

O RELIGIJNOŚCI MŁODZIEŻY I NIEZWYKŁYCH PRZEMIANACH KOŚCIOŁA W POLSCE

Nie ulega wątpliwości, że religijność młodego pokolenia Polaków jest żywsza i głębsza, a przy tym nie utraciła swego społecznego zasięgu, w porównaniu z poprzednim pokoleniem. Wobec dość powszechnego w świecie trendu desakralizacji i laicyzacji życia jest to fakt nietypowy, a nawet niezwykły. Wymaga on badań i wszechstronnej analizy.

Na pewno znaczenie tradycji i szczególnej roli Kościoła w kształtowaniu świadomości narodowej od 1000 lat, a zwłaszcza od wieku XVII i później po rozbiorach, było dla formacji religijnej młodych w naszych czasach dość duże. Nie można też lekceważyć względnej trwałości zachowań i stereotypów myślenia przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Jednakże można było też mieć obawy, że wielki awans społeczny młodzieży, zwłaszcza ze wsi i małych miast w latach 40-tych, 50-tych i 60-tych, mógł poważnie osłabić znaczenie tego przekazu. Przede wszystkim wielki awans oświatowy, a także od połowy lat 50-tych działanie kultury masowej (poprzednia propaganda była prawdopodobnie mało skuteczna) wyrzywały z nurtu tradycji i przeciwstawiały się jej. Czasem świadomie, a często mechanicznie, przejmowano treści marksizmu, a jeszcze częściej indywidualistycznego materializmu na co dzień. Setki tysięcy młodzieży — i to tej aktywniejszej — wciągane było do systemu władzy i zarządzania i często niejako automatycznie przeciwstawiane tradycji i religii.

Już wszakże od początku lat 60-tych zaznaczają się symptomy zahamowania procesu laicyzacji i zahamowania spadku praktyk religijnych, a po pewnym czasie zaczął się rysować proces odwrotny.

Wskazywano na wpływ idei soborowych i ogólnego ożywienia w Kościele po Soborze. Warto wspomnieć, że przez pewien czas propaganda państwowa reklamowała Sobór, próbując go wygrać w walce z Episkopatem Polski, który ogłosiła za konserwatywny i antysoborowy. Jakie były tego skutki, nie wiemy.

Ważne było na pewno rozszerzenie się i podnoszenie poziomu katechizacji oraz ogólnego poziomu duszpasterstwa na przestrzeni lat 50-tych i 60-tych. Zaczęło się wówczas rozwijać duszpasterstwo specjalne: akademickie, inteligencji i rodzin. Pojawił się

ruch oazowy. Zaczęły się niewątpliwie kształtować coraz liczniejsze środowiska religijnych elit. Wszystko to nie miało jednak (z wyjątkiem katechizacji) większego wpływu na religijność całego młodego pokolenia.

Zadziały natomiast skutecznie dwa czynniki: akceptacja i zaangażowanie w masowe manifestacje religijne oraz rezerwa wobec systemu polityczno-społecznego. Zainicjowane i realizowane wytrwale przez kardynała Wyszyńskiego wielkie, masowe akcje „Wielkiej Nowenny” i obchodów tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce oraz peregrynacji obrazu Matki Bożej po kraju zostały podjęte zarówno przez starsze, jak i przez młode pokolenie, zarówno przez wieś, jak i przez miasto. Rozglądający się wokół siebie i szukający swej nowej tożsamości świeżo upieczony „mieszczuch” wiejskiego pochodzenia odnajdywał się w manifestacji religijnej. Była swojska, narodowa oraz wyrażała ryty i postawy głęboko zakorzenione w wiejskiej tradycji.

Obydwa czynniki, tzn. odnowienie masowych, ludowych manifestacji religijnych, a także elementy opozycyjności politycznej w postawach społecznych musiały oddziaływać również na inne zjawiska, jak np. na odrodzenie się pod koniec lat 60-tych i w latach 70-tych masowego ruchu pielgrzymkowego, w którym — w przeciwieństwie do dawnych czasów — coraz większą przewagę zaczęła zdobywać ludność miast nad ludnością chłopską oraz młodzież nad ludźmi starszymi. Niewątpliwie oddziaływały tu też takie czynniki, jak: DA, oazy itd.

Dominowało wszakże dostatecznie powszechne u młodych i starszych przywiązanie do Kościoła jako do instytucji swojskiej i w swej istocie pozytywnej. Nawet ludzie zdeklarowanie niewierzący lub obojętni religijnie spoglądali na Kościół z pewną sympatią. To też próby ze strony władz zahamowania i ograniczenia tych masowych akcji w latach 60-tych spotkały się z niepowodzeniem.

Przywiązanie do tradycji nie wyjaśnia jednak dostatecznie, dlaczego ludność, a zwłaszcza młode pokolenie, zwróciło się tak bardzo zdecydowanie ku Kościołowi. Dlaczego w krajach Zachodu i w większości krajów komunistycznych procesy laicyzacji postąpiły znacznie dalej i nie zostały zahamowane tak jak w Polsce. W bardzo wielu przecież krajach istniały silne tradycje chłopskiej religijności, tj. m. in. zamiłowanie do rytów i rygoryzm obyczajowy i przewaga instytucjonalnej hierarchiczności nad wspólnotowością. Stało się tak dlatego, że specyficzne doświadczenie historyczne zakodowane w świadomości lub podświadomości społecznej zetknęło się na szczególnym etapie rozwoju kultury spo-

łecznej z nowym ustrojem społecznym. Nie jesteśmy jedynym narodem, który przeżywa taki szczególny moment historyczny. Do pewnego stopnia podobne doświadczenia historyczne mieli Litwini i Słowacy. Istota rzeczy polega na tym, że te trzy narody, przynajmniej od pewnego czasu, przeżyły zerwanie pradawnego sojuszu „tronu z ołtarzem”, sięgającego czasów rzymskich, a ugruntowującego się w Europie od czasu Karola Wielkiego. Nie znaczy to, że Kościół w tych trzech krajach przestał nagle wspierać porządek społeczny i stał się po prostu czynnikiem buntu. Bywało różnie. Istotne jest, że stał się tam mniej lub bardziej wyrazicielem oraz schronieniem dla tożsamości narodowej mas ludowych. Tym też różni się zasadniczo od krajów sąsiednich: od Kościołów prawosławnych Rosji, Rumunii i Bułgarii, które tradycyjnie poddawały się władzy państwowej, od Kościołów protestanckich Inflant, Prus i Saksonii, które również opierały się o władzę państwową, a także od Kościoła katolickiego w Czechach, w Austrii i na Węgrzech, gdzie w wyniku reform józefińskich w XVIII wieku został on ściśle uzależniony od państwa i stanowił część oficjalnej struktury władzy. W Polsce i na Litwie, a w Słowacji w podobny sposób jak na Śląsku, Kościół katolicki był ściśle kontrolowany, ale równocześnie coraz silniej na przestrzeni XIX wieku łączył się z ludem, zwłaszcza wiejskim, z jego językiem, obyczajem i pragnieniami w sytuacji, gdy władza państwowa, a częściowo i klasy rządzące były zarówno narodowo, jak i religijnie obce, a nawet wrogie. W ten sposób w społecznym doświadczeniu zakodowała się ta ścisła więź narodu i Kościoła, a nawet wszelkiej walki wyzwolenczej z motywacją religijną. Nie było przypadkiem, że po I wojnie światowej najbardziej radykalne, lewicowe wiece na wsi rozpoczynano niejednokrotnie — jak to można wyczytać w pamiętnikach z tamtych czasów — pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Druga wojna światowa silnie wzmocniła pozycję społeczną Kościoła. Wykazują to szczególnie przekonująco prace badawcze nad parafiami podkrakowskimi przeprowadzone pod kierunkiem ks. prof. Wichra na Wydziale Teologii UJ w Krakowie w początku lat 50-tych. Ukazują one sześć czynników, które działały równolegle (a trudno ocenić, które były ważniejsze) i spowodowały, że wpływ parafii na życie wsi i małych miasteczek był wówczas znacznie większy niż dwadzieścia lat przedtem, w latach 30-tych.

1. Poziom duchowieństwa znacznie się podniósł od czasów przedwojennych, mimo wojennej luki, w wyniku dużo wyższego poziomu seminariów duchownych w Polsce powojennej. Kate-

- chizacja, przed wojną ledwie rozwijająca się, stała się już powszechna.
2. Żywe przed wojną organizacje katolickie zostawiły trwałe ślady.
 3. Duchowieństwo dzieliło los ludności, wielu księży zginęło, wielu księży brało udział, a nawet stawało na czele ruchu oporu.
 4. Przeżycia wojenne znacznie pogłębiły świadomość religijną. Zniknęły ze wsi dość liczne przed wojną w tych stronach sekty; prawie zniknęło również dość częste dawniej zjawisko chłopów-wolnomyślicieli lub ateistów, powstające zwykle w związku z konfliktami z proboszczami. Nastąpiła daleko idąca integracja religijna.
 5. Zniknęły partie antyklerykalne, dość wpływowe w tych stronach (Stronictwo Ludowe dr Putka i PPS), które sprawiały sporo kłopotów Kościołowi. Po wojnie PZPR nigdy nie była partią antyklerykalną w dawnym znaczeniu. Prowadziła wprawdzie ideologiczną walkę z Kościołem, ale była przede wszystkim partią władzy i jako taka swoje stosunki z Kościołem regulowała.
 6. Zniknęły dawne klasy posiadające (ziemianie, zamożne mieszczaństwo), które bywały oparciem Kościoła i nieraz go przez to w oczach ludu kompromitowały.

Obserwacje powyższe mogły mieć zastosowanie w większości parafii polskich.

I tak doszło do szczególnego paradoksu historycznego: w okresie, gdy Kościół przeżywał największe trudności, gdy aresztowano Prymasa Polski i usunięto szereg biskupów z ich diecezji, gdy władza partii marksistowskiej skonsolidowała się i rozpoczęła ona wielkie dzieło przyspieszonej industrializacji i urbanizacji, właśnie wówczas integracja religijna narodu, zwłaszcza wsi i małych miast, osiągnęła niespotykany dotąd stopień.

Równocześnie presja propagandy ateistycznej i nacisk laicyzacyjny rósł. Młodzież skorzystała z szansy „wielkiego awansu”: poszła do szkół, zaludniła ziemie zachodnie oraz nowe dzielnice i miasta, budowała przemysł. Ale w większości bynajmniej nie rezygnowała ze swej tożsamości religijno-narodowej, często również wtedy, gdy angażowała się politycznie, a nawet uczestniczyła we władzy. Badania nad młodzieżą robotniczą w latach siedemdziesiątych wykazały, że wśród robotników wyższy poziom deklarowanego zaangażowania religijnego i wyznawanych wartości moralnych wykazywali robotnicy zaangażowani (należący do partii, działający aktywnie w związkach zawodowych itd.) niż spo-

łecznie bierni. Wśród tzw. inteligencji (ludzie powyżej średniego wykształcenia) sytuacja była odmienna.

W tym miejscu dotykamy problemu kluczowego: na czym polega rezerwa przejawiana wobec systemu politycznego, rezerwa, która na przestrzeni lat 60-tych i 70-tych pogłębia się? Jest to opór i niechęć wobec odgórnego sterowania. Świadomość, że wszystkie środki informacji i wychowania służą jednemu celowi, realizacji określonych idei, jest bardzo przykra. Szkoła i organizacje społeczne, TV i prasa, wszyscy mają za zadanie sprawić, abyśmy myśleli, mówili i zachowywali się w określony sposób. Nauczyciel, dziennikarz czy sekretarz związkowy niezależnie od swych rzeczywistych poglądów i zachowań byli odbierani przede wszystkim jako narzędzia wielkiej maszyny władzy. I tu wystąpiło znane w historii zjawisko, które Francuzi określają mianem *l'impuissance de la force* (niemoc przemocy). Znamienna dla naszych czasów sytuacja przekontrolowania okazuje się nieefektywna. Młodzież uchyla się już w szkole od nacisku treści, które jej nie odpowiadają, czyta między wierszami, słucha tego, co chce słyszeć. W miarę postępu w oświacie i kwalifikacjach, upowszechnienia szkoły średniej i budowania nowoczesnej gospodarki, w której większość pracowników to ludzie z kwalifikacjami, często wysokimi, to zjawisko uników staje się coraz częstsze. I tu właśnie tkwi tajemnica zablokowania procesu laicyzacji w Polsce, o którym wspomniałem na samym wstępie.

W krajach zachodnich przechodzenie młodzieży do miast i do przemysłu oraz rosnąca stopa życiowa nadająca życiu orientację konsumpcyjną, zlaicyzowały większość pokolenia po drugiej wojnie. Szkoła, kultura masowa i organizacje społeczne rozwijając się w różnych kierunkach, były na ogół akceptowane (młodzieżowy protest i tzw. kontrkultura to jednak zjawiska marginesowe i dotyczące raczej młodzieży z zamożnych grup ludności) i potęgnie wsparły ten proces. Obrona religii prowadzona przez szkoły, organizacje i środki masowe o orientacji religijnej dawała na pewno pewne rezultaty, ale ich skuteczność była ograniczona do mniejszości. W ten sposób, po pierwszych symptomach w XIX wieku, w wieku XX nastąpiło w wielu krajach Zachodu wyraźne załamanie modelu Kościoła masowego, który formował się od czasów Konstantyna, Justyniana i Karola Wielkiego. Zaczęto więc szukać dróg odbudowy i przystosowania Kościoła zwłaszcza przez powrót do źródeł, do chrześcijaństwa wspólnotowego, do religijności małych grup i elit, które ongiś przecież zdały egzamin i opanowały świat starożytny. Jan Paweł II podejmuje próbę odtworzenia nowoczesnego, masowego, ludowego Kościoła zwłaszcza w

„Trzecim Świecie”, na wielkich chrześcijańskich obszarach Ameryki Łacińskiej i Afryki. Jest sporo szans, że to się uda, o ile Kościół — tak jak w starożytności — będzie skutecznie świadczył Ewangelię, sprawiedliwości i godności człowieka. Ale czy może się to udać w zlaicyzowanych krajach zamożnych? Te będą miały przed sobą dłuższą drogę i chyba dopiero poprzez pracę kilku pokoleń żywych wspólnot można dziś myśleć o rechrystianizacji Zachodu.

Na tym tle sytuacja Polski rysuje się wyraźnie inaczej. Dzięki wyżej omówionemu zbiegowi okoliczności osiągnęła ona awans cywilizacyjny, ale uniknęła laicyzacji. Nawet w środowiskach robotniczych, które ulegały dechrystianizacji już od paru pokoleń, np. w Łodzi czy w Zagłębiu, nawet w niektórych tradycyjnie laicyzacyjnych środowiskach inteligencji, zwłaszcza w Warszawie, rozpoczął się proces odwrotny. Już 10 lat temu pewien wybitny działacz partyjny mówił mi z troską, że on od wczesnej młodości działał zawsze w organizacjach socjalistycznych, a jego dzieci wolą chodzić do duszpasterstwa akademickiego, bo tam swobodniej i ciekawiej. Tego było dużo. Bardzo często młodzież uchylała się od nacisku ideologicznego i laicyzacyjnego i chroniła się w Kościele. Nawet wtedy, gdy nie przejawiała większej wrażliwości religijnej, gdy mogła mieć znaczne zastrzeżenia do wymogów etycznych, jakie stawia Kościół np. w sprawach seksu i życia rodzinnego.

Obraz Kościoła jako miejsca zarówno swojskości, jak i swobody stanowił — jak się zdaje — istotną przyczynę blokady procesu laicyzacji. Hipoteza dotycząca losów laicyzacji w Polsce wymaga sprawdzenia i badań, jednakże nie ma dziś innego sensownego wyjaśnienia dla religijnej sytuacji młodzieży polskiej.

* * *

Rok 1980 był bowiem zaskoczeniem również dla Kościoła i to nie w zakresie politycznym, ale w zakresie moralnym i duszpasterskim. Największy wysiłek wychowawczy włożył Kościół w młodzież akademicką. Tu działali najlepsi duszpasterze, tu zawsze organizowano imprezy kulturalne i zapewniano środki materialne, a rezultaty dla wielu były rozczarowaniem. Nieśluszenie. To nie były stracone wysiłki. Jednakże objęły tylko niewielką część (od kilku do kilkunastu procent) studentów. Reszta miała tylko luźny kontakt z Kościołem i ulegała dość wyraźnie laicyzacji. Znaczną część tej młodzieży, zwłaszcza miejskiego pochodzenia, cechowała ideologia konsumpcyjna, niechęć do szybkiego

kończenia studiów oraz rezerwa wobec wszelkiego społecznego zaangażowania. Duże znaczenie miało tu chyba pochodzenie społeczne tej młodzieży, wywodzącej się już w większości z nowej klasy średniej (z rodzin aparatu władzy, inteligencji i drobnomieszczanstwa), która w latach 70-tych wyraźnie poprawiła swój standart materialny. To też nie ta młodzież podjęła protest w lecie 1980 r., a i później włączała się w ruch odnowy z dużym opóźnieniem i w sposób nie zawsze zdecydowany.

Młodzież pracująca natomiast nie miała w Kościele na ogół specjalnych form opieki duszpasterskiej oraz możliwości działania. Nieliczne tylko grupy uczestniczyły w oazach lub utrzymywały kontakt ze swymi dawnymi grupami katechetycznymi lub duszpasterstwami akademickimi. Należy również pamiętać, że młodzież robotnicza (a więc głównie młodzież ze szkół zawodowych) objęta była katechizacją zaledwie w 35—40 %. Pewne symptomy rozbudzenia religijnego dały się jednak zaobserwować, m. in. rosnący udział młodzieży miejskiej pracującej w pielgrzymkach. W pielgrzymce warszawskiej do Częstochowy młodzież miejska zaczęła wyraźnie dominować nad młodzieżą wiejską. Należy wszakże brać pod uwagę, że była to w znacznej części młodzież z grup elitarnych (oazy, grupy apostołskie, DA itd.).

Niewątpliwy jest fakt, że na młodzież robotniczą wywierała największy nacisk propaganda konsumeryzmu. W przeciwieństwie do inteligencji humanistycznej i technicznej problem awansu i kariery dla młodych robotników nie miał tak istotnego znaczenia. Dla nich liczył się głównie awans materialny, stworzenie warunków dla swej rodziny. Zarobki były przedmiotem zabiegów i nacisku zwłaszcza młodych żon, które parły do wyższego standardu życiowego. W tych środowiskach mogła się szczególnie mocno zaznaczać presja wzorów konsumpcyjnych idących od rodzin zamożnych oraz z TV.

Aby uzupełnić obraz sytuacji moralnej tych środowisk, to trzeba dodać, że poziom kultury rodzinno-wychowawczej był w środowiskach robotniczych niski (na ogół niższy niż u inteligencji, drobnomieszczanstwa i u rolników). Występowały często konflikty rodzinne, prawdopodobnie częściej niż w rodzinach inteligentnych i chłopskich. Nie mogły tych środowisk ominąć skutki rosnących od lat 50-tych rozwodów oraz wykazywanych w wynikach badań OBOP przy Polskim Radio niskich ambicji moralnych rodziców w większości polskich rodzin, gdzie postulaty „urządzenia się” i „dawania sobie rady w życiu” dominowały nad wyższymi moralnie aspiracjami.

Postawy i opinie młodzieży robotniczej w ostatnich trzech la-

tach stanowiły zatem największe zaskoczenie zarówno dla naukowców, jak i duszpasterzy. Stanowcze postawy moralne tej młodzieży, która stanowiła główną siłę protestu z 1980 r., wyraźna często dominacja postulatów moralnych i ogólnospołecznych nad rewindykacjami materialnymi, wskazują, że musiały istnieć głęboko tkwiące, dotąd nie ujawniające się motywy i potrzeby, które dość nagle znalazły ujście w sprzyjającej sytuacji. Pragnienie własnej tożsamości i podmiotowości (czyli bycia sobą i decydowania o sobie) w życiu społecznym miało — jak można przypuszczać — znaczenie decydujące. Można wobec tego zakładać, że i na przyszłość czynniki niematerialne pozostaną nadal ważnym elementem aspiracji i dążeń tych środowisk.

Awans oświatowy i społeczny, doświadczenie pracy w nowoczesnej organizacji gospodarczej, a do tego doświadczenia społeczne ostatnich lat spowodowały gwałtowną potrzebę znalezienia oparcia i odniesienia życiowego. Znajdywano je w tradycjach demokratycznych oraz w religii i moralności chrześcijańskiej. Szeroko i silnie odczuwana więź tożsamości narodowej i religijnej pozwalała w nich właśnie odnajdywać sens i motywacje zachowań życiowych, nawet jeśli z wymagań religijnych nie wszystko i nie zawsze było zrozumiane, nie zawsze akceptowane i tym bardziej realizowane. Co więcej, implikowało to manifestacje religijne tych zachowań, udział w masowych obrzędach, ogólny wzrost praktyk i zainteresowania religią.

Fakt, że polska religijność opiera się bardziej na poczuciu przynależności i wspólnoty (katolicyzm jako dobro wspólne narodu) oraz obrzędowości, a mniej na wiedzy czy praktykowanej moralności, osłabia ją do pewnego stopnia, ale niewiele zmniejsza jej społeczne znaczenie. W świecie współczesnym tego rodzaju sprzeczności i niekonsekwencje występują w wielu krajach i różnych kulturach. Jest to, jak się zdaje, znamienne cecha współczesnej kultury w ogóle.

Reasumując, blokada laicyzacji i ożywienie religijne młodego zwłaszcza pokolenia Polaków wiąże się ściśle z aspiracjami do podmiotowości społecznej oraz siłą tradycji. Jest szczególnym paradoksem, na tle sytuacji europejskiej, że te nowe aspiracje wynikają właśnie z rewolucyjnych przemian struktur społecznych w Polsce i wynikają z awansu cywilizacyjnego.

Brak danych, by w pełni rzetelnie ocenić przemiany, jakie w tym zakresie mogły nastąpić w okresie stanu wojennego. Można jednak przyjąć, że występujące tendencje się umocniły. Wyniki badań, również badań nad młodzieżą, wskazują na wyraźny wzrost liczby młodych, którzy deklarują się jako wierzący i prak-

tykujący (ponad 80 %), przy czym wraz z niepraktykującymi liczbą wierzących wśród ogółu młodzieży (15—29 lat) przekracza znacznie 90 %. Równocześnie młodzież deklaruje daleko idące zaufanie do Kościoła i jego kierowników nie tylko w sferze moralności, ale i w zakresie spraw społecznych. Według opinii niektórych duszpasterzy praktyki religijne wśród młodych w ciągu ostatnich dwu lat nieznacznie wzrosły.

Głęboki kryzys gospodarczy i społeczny istotnie ogranicza perspektywy życiowe młodego pokolenia, powoduje frustrację i poczucie beznadziejności. Niektórzy politolodzy i psychologowie społeczni uważają, że kryzys w Polsce i protest w r. 1980 wynika w dużym stopniu z tego, że w latach 70-tych w porównaniu do lat 60-tych gwałtownie (o 2/3) spadła liczba ludzi społecznie awansujących. W najbliższych latach będzie gorzej. Szukanie oparcia i jakiegoś sensu w religii będzie więc częstsze, choć oczywiście występować też będą szeroko reakcje patologiczne: dalszej degradacji pracy, pijaństwa, narkomanii itd. W każdym razie istnieje duża szansa, że przy intensywnej pracy Kościoła można będzie w tym stanie rzeczy uzyskać w nadchodzących latach pewną poprawę w zakresie takich czynników religijności, jak: wiedza, przekonanie i praktyki religijne, a nawet, mimo ciężkiej sytuacji społecznej, w zakresie moralności.

* * *

Uwagi te dotyczą całej młodzieży, choć oczywiście jest ona zróżnicowana i np. do młodzieży wiejskiej mają one zastosowanie z pewnymi poprawkami. Pomijając nawet, skądinąd ważny podział na chłoporobotników i młodzież rolniczą, trzeba stwierdzić, że młodzież wiejska podejmuje z opóźnieniem i czasem inaczej aspiracje młodzieży z miast. Żyje w środowiskach kulturalnie dużo uboższych, ma też zwykle węższe i uboższe doświadczenia i aspiracje społeczne. Poprawiając ostatnio często swój standard materialny ulega szybko drobnomieszczańskim wzorcom obyczaju i konsumpcji. Wrażliwa na hasła narodowe, jest często dużo mniej wrażliwa na hasła społecznej solidarności i współdziałania. Wieś jest niewątpliwie bardzo przywiązana do tradycji, ale według opinii wielu duszpasterzy wiejskich desakralizacja życia i obyczaju na wsi postępuje w tym samym tempie co w miastach.

Tak więc nadchodzący okres przyniesie zaostrażającą się konfrontację trendów laicyzacyjnych z odżywającą na bazie tradycyjnej, ale w nowej wspólnotowej formie, religijnością młodego pokolenia.

Nim przejdę do pewnych ogólnych konkluzji, pragnę zwrócić

uwagę na zjawisko ogromnej wagi, które powinno być przez badaczy społecznych, a także przez duszpasterzy wszechstronnie rozpatrzone. Polska przestaje być społeczeństwem chłopskim. Są tacy, co twierdzą, że sierpień 1980 r. stanowi cezurę, że zamknął on epokę Polski chłopskiej. Wiadomo, że ok. 60 % ludności miast to przybysze ze wsi lub dzieci urodzone w ich rodzinach, że 70 lub nawet 80 % ludzi apratu władzy, działacze partyjnych, wojska i milicji — to ludzie bezpośrednio lub pośrednio pochodzący ze wsi. Po drugiej wojnie chłop polski wykazał ogromną ekspansję i w dużym stopniu zdobył Polskę. Ale też zaznaczył naszą kulturę społeczną specyficznymi cechami swej psychiki i kultury. Istotną, być może najwyraźniejszą, cechą chłopską jest zdolność trwania. Chłop od dziesiątków pokoleń miał zakodowaną orientację na trwanie i przetrwanie. Musiał i potrafił przetrwać — neurodzaj i głód, choroby i ucisk społeczny, wojny i prześladowania. To też, gdy pochwycił szanse cywilizacyjnego awansu i wyrwał się ze stagnacji wiejskiego bytowania, na trudy i przeciwności, na udręki i niesprawiedliwości reagował często po staremu: zaciskał zęby, wtulał głowę między ramiona i uchylał się od ciosów, byle przetrwać. Otóż, młode pokolenie robotnicze, wychowane w Polsce Ludowej, przeszło już wystarczającą ewolucję obyczajową. To były dzieci społecznego awansu, które przyswoiły sobie idee, hasła i pojęcia marksistowskie i zaczęły je rozumieć na swój sposób, dla których oczywistością był postęp i rozwój, a nie trwanie i znoszenie utrapień życiowych. Pokolenie sierpnia 1980 r. to 20-latki i 30-latki, urodzone już po wojnie. Inaczej traktują swoje prawa i swoją godność niż rodzice, którzy ledwie rozpoczęli awans swoich dzieci, a dziś, jeśli żyją, to spoczęli często na laurach patrząc z niepokojem na młodych, którym ich dorobek już nie wystarcza.

* * *

Ukazane powyżej przemiany mają ogromne znaczenie dla duszpasterstwa, a być może dla całej teologii laikatu. Polski fenomen oznacza odejście od rysującej się na Zachodzie prawidłowości: wspólnoty pierwotnego Kościoła — masowe chrześcijaństwo ludowe w średniowieczu i czasach nowożytnych — szok sekularyzacji i laicyzacji oraz reakcja poprzez małe wspólnoty. W Polsce istnieje szansa do odtworzenia w nowych formach ludowego Kościoła omijając etap laicyzacji i Kościoła małych grup w diasporze wśród zlaicyzowanego społeczeństwa.

Występuje wszakże poważne niebezpieczeństwo pomylenia

etapów historycznych. Wbrew pewnym cechom i pozorom ludowe chrześcijaństwo polskie przestaje być tradycyjnym chłopskim chrześcijaństwem. Nie dajmy się zmylić przywiązaniem do pewnych elementów tradycji, do obrzędowości i masowości manifestacji religijnych, a także dotychczasowej klerykalizacji, wyrażającej się w dużej aktywności i autorytecie duchowieństwa oraz bierności laikatu.

Masowość Kościoła nie oznacza przymusowości i tylko do pewnego stopnia określa konwencjonalność religijności. Dzisiejsza młodzież żyje w pluralistycznym świecie kultury masowej, w której krzyżują się propozycje idei, obyczaju i zachowań, a utrzymanie charakterystycznego dla tradycyjnej religijności mniej lub więcej przymusowego uniformizmu jest niemożliwe. W przeciwieństwie do wielu środowisk w czasach przedwojennych, dziś w Polsce *nie musi się być katolikiem. W Polsce chce się być katolikiem.* Oczywiście zdarzają się konwencjonalne chrzty i śluby (aby zrobić przyjemność teściowej), ale na ogół traktuje się tolerancyjnie małżeństwo bez ślubu kościelnego, rozwody i nie wierzących kolegów lub sąsiadów. To może ulegać zmianom, ale ostra tendencja przeciwna wydaje się nieprawdopodobną.

Tak więc przynależność do Kościoła w Polsce staje się i stawać się będzie coraz bardziej przynależnością z wyboru z wieloma konsekwencjami tego faktu. Nie tyle jedność, posłuszeństwo wobec prawa (lub moralności traktowanej jak prawo) i uniformizm zwykle bierny, ale świadomość i wola wyboru ideowego i moralnego, różnorodność form i aktywność będą coraz bardziej cenione, przede wszystkim w aktywnych wspólnotach, ale także poza nimi, ponieważ takie będą potrzeby współczesnej kultury społecznej. Nękać nas będzie wraz z nią znane już dobrze niebezpieczeństwo laksyzmu moralnego, eklektyzmu i chaosu ideowego oraz kościelnego zamieszania. Trzeba je traktować z czujnym spokojem, ale bez nadmiernych lęków. Po prostu refleksja teologiczna będzie musiała być i żywsza, i precyzyjniejsza zarazem, formacja teologiczna i moralna skuteczniejsza, a praca Kościoła bardziej dostosowana do form organizacji społecznej, która się tworzy na progu XXI wieku.